№ 18. Kraków dnia 4 Maja 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie
4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.—
Inseraty, oprócz kosztów stępla,
opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza
drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie w naszém piśmie następującej odezwy.

Powołani przez c. k. komitet Krakowskiego towarzystwa rolniczego do złożenia komisyi w celu urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowéj w Rzeszowie, wzywamy do współudziału wszystkich obywateli kraju naszego, trudniących się jakąkolwiek gałęzią bądź to rolnictwa bądź też rolniczego przemysłu.

Wszystkie zabiegi, wszelkie usiłowania nasze na nicby się nie przydały, gdybyśmy nie znaleźli poparcia u tych obywateli, którym wyższy stopień gospodarstwa lub przemysłu, pozwoli wziąść czynny udział w wystawie naszéj; a tych znowuż gorliwość i poświęcenie bezowocnie zmarniałyby dla kraju, jeżeli wystawa nie ściągnie licznie innych, szukających w wystawionych przedmiotach, zachęty, przykładu albo też nauki.

Przytaczać znowu korzyści, które rolnictwu wystawy podobne przynoszą, byłoby rzeczą zbyteczną; dosyć zwrócić uwagę, że niema już zakątka ziemi cywilizowanéj, gdzieby wystawy nie odgrywały przeważnéj roli, i niedawały miary niejako rozwoju i postępu materyalnego kraju lub pojedynczéj okolicy. U nas łączą się z niemi inne jeszcze niemal ważniejsze względy, bo przy odosobnieniu, w jakiém wśród wyjątkowych okoliczności naszych żyjemy, daje nam wystawa sposobność poznania się, pomówienia, wzajemnego porozumienia we wspólnych gospodarskich potrzebach.

Komitet c. k. towarzystwa rolniczego przeznaczył w tym roku Rzeszów jako miejsce wystawy; choć pewno nie potrafimy urządzić ani samejże wystawy z tą wygodą a prawie wykwintnością, jaką odznaczają się wystawy Krakowskie, a z drugiéj strony miasto Rzeszów nie dostarczy przybywającym ani tak obszernego pomieszczenia ani innych warunków miastowego życia, jakie Kraków przedstawia; staraniem jednakże komisyi będzie uczynić co podobna, by zaradzić niedostatkom, a troskliwość o pomieszczenie i przyzwoite chociaż wyżywienie przybywających gości wejdzie w zakres czynności naszych.

Wystawy prowincyonalne tę zato korzyść mają nad wystawą stolicy, że oświatę, oraz wszelkie zdobycze w zakresie rolniczym i przemysłowym roznoszą w głąb kraju całego, i czynią przystępnemi téj także warstwie społeczeństwa, któréj stósunki finansowe wszelkie dalsze wycieczki czynią niemożebnemi.

Zapowiadając tedy rozpoczęcie wystawy na dzień 4go Czerwca r. b. liczymy na współudział wszystkich o dobro kraju gorliwych współobywateli.

Rzeszów, dnia 22go Kwietnia 1861.

Jan Jędrzejowicz.
Maurycy Szymanowski.
Ludwik Wodzicki.
Kazimirz Stęchliński.
Ludwik Jędrzejowicz.

Program
wystawy rolniczo-przemysłowéj w Rzeszowie.

1. Stósownie do uchwały c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie odbędzie się w dniach 4go 5go i 6go Czerwca wystawa rolniczo-przemysłowa, na którą komisya przez komitet towarzystwa, do urządzenia i kierowania wystawy mianowana, uprzejmie zaprasza.

2. Na wystawę przyjętemi będą:

a) Bydło rogate rozpłodowe, robocze i oparowe, krowy i jałownik.
b) Owce: barany, matki i skopy cienko i grubo wełniste.
c) Konie: ogiery, wałachy, klacze i młodzież.
d) Trzoda chlewna.
e) Drób wszelkiego rodzaju.
f) Wszelkie gatunki zboża, nasion ogrodowych, łąkowych, leśnych i pastewnych.
g) Rośliny okopowe i wszelkie płody ogrodowe.
h) Drzewo budulcowe.

i) Narzędzia, naczynia i sprzęty gospodarskie.
k) Wyroby ze zboża, jakoto: mąka, krupy, krochmal, napoje ze zboża, wyroby z nabiału (sér, bryndza) tudzież oléj, terpentyna, oléj skalny, asfalt i t. p.
l) Wyroby z roślin włóknistych: przędziwo, powroźnicze i tkackie wyroby.
m) Sierak, koce i derki wyrobu krajowego.
n) Przedmioty z pszczolnictwem związek mające.
o) Dachówki, rury drenowe, cegła, glinka ogniotrwała i t. p.
p) Żelazo lane, kute i wszelkie z niego wyroby.
r) Skóry wyprawne i wyroby z nich.

Słowem wszelkie przedmioty powyżej niewyszczególnione, a styczność z gospodarstwem mające, a nawet płody, narzędzia zagraniczne na wzór lub do upowszechnienia sprowadzone, przyjęte na wystawę będą.

3. Przedmioty wymiarowi podlegające, sypkie i ciekłe, mają być dostawione najmniej w ilości jednego garnca, wyroby tkackie w całych postawach, drzewo w krojach poprzecznych z korą wysokości najmniej 6 cali, przędziwo w klubach i t. p.

4. Właściciele przedmiotów na wystawę przesłać się mających, zechcą spis dokładny tychże sporządzić i najdalej do dnia 24go Maja pod adresem: „Wielmożny *Maurycy Szymanowski*, gospodarz wystawy rzeszowskiéj, Słocina p. Rzeszów".

5. Wszystkie przedmioty po wyż wspomnionym terminie do wiadomości komisyi wystawy podane, przez gospodarzy téjże uwzględnione być nie mogą; jeżeli właściciele takowych chcą je mieć na wystawie, winni się sami stósownem pomieszczeniem zająć.

6. Wszelkie przedmioty na wystawę przesłane, najpóźniéj w dniu 3go Czerwca przyjmowane będą w miejscu wystawy, gdyż później nadesłane, nie będą mogły być przez sędziów ocenione.

7. Prowadzącym bydło należy się zaopatrzyć w świadectwo zdrowia przez władzę miejscową wydane.

8. Komisya z grona swego obierze dwóch gospodarzy wystawy, oraz zaprosi po dwóch lub trzech członków towarzystwa do każdego z pięciu oddziałów wystawionych przedmiotów, którzy razem stanowić będą nadzór gospodarczy wystawy. Gospodarze ci zajmą się odbieraniem przedmiotów na wystawę przeznaczonych i wygodném onychże pomieszczeniem, a oraz wcześném obmyśleniem żywności, jakiejby wystawcy dla bydła swego potrzebować mogli — w ogólności czuwać będą nad trzymaniem porządku w miejscu wystawy.

9. Koszta dostawy tu i na powrót, oraz utrzymania przedmiotów na wystawę przeznaczonych, wystawiający sam ponosi; o ile zaś komitet uzyska zniżenie opłaty na kolei żelaznéj, zawiadomić o tém w właściwym czasie nie omieszka.

10. Ocenienie i przedstawienie przedmiotów celniejszych do odznaczania w medalach, pochwałach i zakupnie, dopełnioném będzie przez sędziów, których zgromadzenie członków towarzystwa w dniu pierwszym wystawy zpośród siebie wybierze.

11. Komisya wystawy wniesie na zgromadzeniu ogólném, równocześnie z wystawą odbyć się mającém, projekt do nagród pieniężnych lub medalów dla gospodarstw włościańskich odznaczających się dobrem tak inwentarza roboczego, jak też narzędzi rolniczych. Komisya uwzględniać będzie nie tak pojedyncze doborowe przedmioty jak raczéj całość wszystkich do prowadzenia gospodarstwa potrzebnych warunków.

12. Po dopełnieniu zakupna przedmiotów, o ile fundusze wystarczą, i po rozdaniu odznaczeń, nastąpi losowanie.

Biletów do tegoż losowania nabyć można od dnia dzisiejszego w kancelaryi komisyi w Rzeszowie, w biórze c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, lub na prowincyi u członków towarzystwa przez komisyę zaproszonych.

Los kosztuje dwa złr. w. a. i daje możebność posiadaczowi onegoż wygrania jednego przedmiotu zakupionego do losowania z wystawy.

Sprawozdanie z wystawy i loteryi, tudzież z dochodów z wystawy, przez pisma publiczne ogłoszoném zostanie.

Rzeszów, dnia 22go Kwietnia 1861.

Jan Jędrzejowicz.
Maurycy Szymanowski.
Ludwik Wodzicki.
Kazimierz Stęchliński.
Ludwik Jędrzejowicz.

O szkodach moralnych i materyalnych wynikających z podziału gruntów dworskich pomiędzy włościan.

Mieliśmy już w kraju naszym przykłady zakupna przez włościan gruntów dworskich, a następnie rozdziału takowych pomiędzy siebie w stosunku kapitału na zakupno włożonego. Praktykowało się niemniéj wydzierżawianie gruntów dworskich włościanom przez dziedziców na pewien czas kontraktem oznaczony.

Najczęściéj nareszcie i najpowszechniéj w większych majątkach miało miejsce kolonizowanie czyli wypuszczanie w wieczystą dzierżawę posiadłości dwor-

skich, za czynsz dobrowolnie pomiędzy stronami umówiony.

Przystępując do rozbioru niniejszej kwestyi i wykazania zarazem niewłaściwości podobnego postępowania, najpiérw zastanowić się nam wypada nad położeniem i stanowiskiem obywateli jakie dziś zajmują, jak niemniéj nad stosunkiem, w jakim zostają do nich wieśniacy.

Ktokolwiek dłuższy czas przebywał pomiędzy ludem wiejskim i badał jego usposobienie dla dziedziców, ten przyzna najniezawodniéj, że chociaż zbałamucony włościanin uważa dawnego dziedzica za swego wroga, to niewygaśnięta przecież w pamięci tradycya patryarchalności obudza w nim pewne uczucie miłości i poszanowania, a z tych wywięzuje się chęć naśladowania w tém wszystkiém co jest szlachetném i poczciwém.

Każdy więc obywatel ziemski pojmujący swoje stanowisko i godnie się z niego wywięzujący, jest niezaprzeczenie jedynym przedstawicielem wyższych uczuć moralnych i jedyną dotąd potęgą, o którą rozbijają się wszelkie zdrożne usiłowania. Przypuściwszy bowiem, iżby szlachta, zrzekając się kłopotliwego obecnie gospodarstwa, rozdzierżawiła grunta pomiędzy włościan i tém samém zrzekła się przewodniczenia dobrym przykładem, poświęceniem dla dobra ogółu i cnotami chrześcijańskiemi; toby trzeba przypuścić, a nawet mieć to smutne przekonanie, że nie prędko lud nasz stałby się moralniejszym, a może padłby ofiarą gnuśności, opilstwa i nieuczciwości, bo nieludne nasze miasta zamieszkane po większéj części przez żydów, fabrykantów przybyszów i wygodnisiów, nie są w stanie zastąpić nam jednolitego narodowością Paryża, skąd światło prawdy szeroko rozlewając się po kraju, wnika i do chat wieśniaczych.

Wielkiém więc i zaszczytném jest powołanie i posłannictwo starszych braci naszego społeczeństwa, z którego mimo stawianych zawad godnie wywiązać się im należy. Do téj jednak powinności nie wszyscy się zarówno poczuwają, takimi zaś są ci szczególniéj, którzy osadzając na rozkolonizowanych gruntach dworskich obcokrajowców, albo którzy niedorzecznie naśladując zagranicę, budują dla krajowców osady często na przestrzeni jednéj mili rozstrzelone.

Tymto sposobem utrudnia się możność posyłania do szkółek dzieci włościańskich, gdzieby nabierały oświaty, a co ważniejsza, iż lud żyjąc w odosobnieniu bez towarzystwa, prędko staje się samolubnym, nieużytym i nieczułym na niedolę bliźnich. Tego zaś nie potrzebuję udowadniać, gdyż każdy z nas żyjąc jakiś czas na świecie, miał niezawodnie sposobność poznania ludzi nietowarzysko żyjących, i przekonał się o ich usposobieniu obojętném dla wszelkich spraw społecznych, osobiście ich niedotyczących. Materyalizm zaś z sobkostwa wyrosły i do ostateczności posunięty, jeśli nie wszędzie, to z pewnością u nas największą byłby zbrodnią.

Zapatrując się zatém na kolonizowanie gruntów dworskich ze strony moralnéj, przeświadczamy się najwyraźniéj o nieloiczności postępowania w następstwach obliczyć się łatwo dającego i przekonywujemy się, że tym sposobem burzymy główne filary gmachu narodowego, i lud własnym jego niedoskonałościom pozostawiamy.

Biorąc rzecz z punktu materyalnego nie widzę też najmniejszych korzyści ani dla kraju, ani dla właścicieli, chociażbym nawet dawał wiarę szczeréj intencyi i prawdziwości zamiarów filantropów, sądzących, że tym jedynie środkiem polepszymy dobry byt klasy niższéj i zrównoważymy majątkowo całe społeczeństwo. Moim zdaniem, ani dobry byt mieszkańców, ani bogactwo narodowe nie polega na posiadaniu przez wszystkich pewnéj przestrzeni ziemi, albowiem tam tylko zasada ta może być prawdą, gdzie głównie chodzi o zapewnienie jak najliczniejszym rodzinom sposobu do życia; gdzie ziemia daleko lepiéj niż u nas procentuje i gdzie nareszcie rolnictwo skierowało już usiłowania do wyłącznéj produkcyi takich płodów lub zwierząt, które służą jedynie za przedmiot wewnętrznéj konsumcyi.

My jednakże nie możemy jeszcze narzekać na przeludnienie, ale przeciwnie uskarżamy się powszechnie na brak rąk do prac gospodarskich, czemu z pewnością kolonizowaniem nie zaradzimy. Okazało się też, że w tym celu w większych majątkach potworzone kolonie, zawiodły oczekiwania dziedziców; gdyż koloniści, nie tylko nie dostawiali kontyngensu pańszczyznianego, ale jeszcze sąsiednie dwory podczas najpilniejszych robót ogołacali z robotnika i większym datkiem ludność wyrobniczą dla siebie zobowięzywali.

Ktoby więc w takim celu rozdzierżawiał część gruntów dworskich, z pewnością się zawiedzie, a lepiéj daleko uczyni, gdy wybuduje odpowiednią ilość czworaków i obsadziwszy takowe komornikami w liczbie zastósowanéj do potrzeb gruntowych, utrzymywać będzie takowych w takiéj tylko liczbie, jaka mu może przez cały rok ciągłą zapewnić robociznę.

Dodawszy do każdéj komory, dla jednéj familii po kilkanaście zagonów pod ziemniaki i dozwoliwszy utrzymywać na stajni i pastwiskach dworskich po je-

dnéj krowie, znajdą się niezawodnie komornicy z chęcią po dwa dni na tydzień z każdéj odrabiającéj komory, a właściciel zapewni sobie pożądaną i niezawodną ilość rąk do uskutecznienia wszelkich prac rolnych.

Niezasobni w gotowiznę i bezżenni parobcy, pożeniwszy się najpierwszymi staną się pretendentami do komór i jeżeli zaludnienie niektórych okolic byłoby pożądaném, cel niezadługo osiągniętym będzie. Najważniejsza zaś, i o co głównie chodzić nam powinno, ta wielka wypłynie stąd korzyść, że wpływ moralny dziedziców daleko będzie skuteczniejszym, aniżeli mógł być za czasów poddaństwa; gdyż komornicy dobrowolną zobowiązani umową nie będą czuć się pokrzywdzonymi, ale wdzięcznymi za danie im środków do utrzymania życia. O ile też badałem kiedy usposobienie takich tu i owdzie osadzonych komorników, zawsze znalazłem ich przychylniejszych dworowi, aniżeli gromadzie. *Z. J.*

Rada ekonomistów
pod względem ograniczenia wzrostu ludności, jako niewłaściwy środek polepszenia bytu klasy zarobkującéj.

Całe ludzkie społeczeństwo możnaby ogólnie na dwie podzielić klasy, tojest: na przedsiębiorców i wyrobników. Kto bowiem nie jest robotnikiem, po większéj części sam bywa przedsiębiorcą, i jako taki rad, jeżli praca innych nie drogo mu przychodzi; a tém samém nie trwoży się następstwami przeludnienia, ale kierowany egoizmem, uważa je za najzbawienniejszy dla siebie środek wzbogacenia. Druga klasa, tojest wyrobnicy wszelkiego rodzaju, niezadowoleni z nizkiéj ceny zarobków, lękają się przeludnienia, które w przyszłości los ich pogorszyćby mogło.

Ekonomiści zastanawiający się nad losami ludzkości i obmyślający środki ulżenia nędzy klas niższych, prawie jednozgodnie radzą użyć powagi prawa, przeciw zbytniemu rozradzaniu się ludzi, uważając nadmiar ludności za główną przyczynę nizkich cen zarobku.

Przeciwko słuszności tych twierdzeń to tylko zarzucić mogę, iż sam już środek uważam za niemożebny i niewłaściwy a razem sprzeciwiający się moralności społeczeństwa i odwiecznym ustawom Bożym.

Opatrzność bowiem czuwając nad ludzkością, nie zrzeknie się z pewnością i nadal swéj nad ludźmi opieki; skoro zaś Zbawiciel, zstąpiwszy na ziemię, niezastrzegł ustawami św. wiary rozradzania się ludzi, a tylko ze względów na moralność ustanowił Sakrament małżeństwa, pytam się, skąd my rościć sobie możemy prawo do ustawodawstw powściągliwości małżeńskiej lub utrudniania ślubów?

Choćbym się nawet zgodził z rozumowaniami ekonomistów zasadzającemi się na widocznych skutkach nędzy z przeludnienia wynikłemi, to nigdy na to się nie zgodzę, ażeby małżeństwo nie miało być jéj osłodą, i nawet przy niedostatku pewną miarą szczęścia, o które więcéj mniemam, niż o materyalizm staramy się, bo takowy nie był nigdy i nie będzie ostateczném kresem naszych pragnień. Przekonywujemy się zresztą prawie codziennie, że dobry byt materyalny, nie jest jeszcze warunkiem zgody, a zatém i szczęśliwego pożycia małżonków. O ile nawet zauważyłem, w klasie ludzi zasobniejszéj, (na brak środków narzekać nie mogącéj,) daleko częstsze przytrafiają się nieporozumienia i nadużycia oraz łamania przysiąg ślubnych. Ta tylko zachodzi różnica, że nigdy niezadowolnienie jednéj lub drugiéj strony nie występuje jawnie, i bywa pokrywane sukienką przyzwoitości, a czasem tolerancyi. Tak zwana bowiem cywilizacya, nauczyła nawet gniew i zazdrość fałszywym okrywać wdziękiem przebaczenia albo ironii, z myślą odpłacenia wet za wet, choćby nawet występkiem, byle ten nie przechodził nigdy granic przyzwoitości, którego to fałszu niższa klasa nie mogąc zrozumieć, ani umiejąc go sobie przyswoić, wybucha całym gniewem obelg. Nie możemy też w żadnym razie uważać dobrego bytu za niezbędną podwalinę szczęścia małżeńskiego, choć takowy w wielu razach jest rzeczywiście przyczyną nieporozumień z niezadowolnienia materyalnego wynikających.

Niepodobieństwem jest nareszcie, aby strona moralna społeczeństwa wielce nie ucierpiała w razie prawa wskazującego ludzi na bezżeństwo, bo nie ma żadnego innego moralniejszego środka do wypłacenia się naturze. Ten jeszcze środek ulepszenia bytu klasy zarobkującéj, oprócz tego, że jest niewłaściwym, jest też niepodobnym do przeprowadzenia: gdyż niemożebną jest kontrola pożycia małżonków; gdyż prawo ścieśniające stosunki małżeńskie byłoby rzeczywiście barbarzyńskiém, a wszelka kara nadużyciem. Przypuśćmy nawet, iżby społeczeństwo uczuło potrzebę umiarkowania a przekroczenie takowego poczytywało za występek przeciw moralności, to jeszcze samo poczucie błędu, nie jest dostateczną rękojmią prawości, o czém się przekonywujemy, widząc codziennie grzeszących i sami grzeszymy, pomimo świadomości naszych wykroczeń.

Nie idzie jednakże za tém, aby nie było żadnego innego środka zapobiegającego przeludnieniu, takim bowiem i najskuteczniejszém jest kolonizacya zagrani-

czna, czyli wysełanie kosztem narodu pojedynczych rodzin do osiedlania krajów pustych, które z czasem stać się mogą spichrzami dla tych krajów, które wychodźctwo w skutek przeludnienia popierały, o czém przeświadczamy się na Ameryce, obecnéj karmicielce Anglii.

Co do kolonizacyi krajowéj, pod którą rozumiemy podział większych majętności na drobniejsze, ta jest tylko rzeczywiście półśrodkiem, czasowo nędzy wyrobników zapobiegającym i jedynie właściwą w krajach bytem politycznym cieszących się, gdyż w przeciwnym razie wpływy nieprzyjazne narodowości, obszerniejsze miałyby pole do zdrożnych działań.

Najrozsądniéj jednakże mojém zdaniem jest: nie troszczyć się następstwami z przeludnienia wyniknąć mogącémi, ale pozostawić losy ludzkości wyłącznéj opiece Bożéj jest obowiązkiem naszym, a jedynym szczerem zajęciem się konieczne uobyczajenie i udoskonalenie klasy wyrobniczéj, za pomocą środków wychowania domowego i publicznego. Takie wychowanie powinno mieć na celu, obznajmienie klasy wyrobniczéj z techniczną stroną rozlicznych zatrudnień, a również rozwinięcie zdrowego rozsądku, aby i niższe warstwy społeczeństwa, przyszły do świadomości poznawania własnych swoich postępków. W takim tylko bowiem razie nawet wysoka cena robocizny, byle wykonanéj dokładnie i rzetelnie, może obustronne zapewnić korzyści.

W naszym szczególnie kraju, nie powinno chodzić nam o zmniejszenie płacy, ale głównie o nazwyczajenie do prawości i pracowitości, gdyż nędza może być przeszkodą wykształcenia, zobojętniając człowieka na następstwa własnych postępków, w skutek wystudzenia myśli lepszéj kraju przyszłości. *Z. J.*

Kilka słów o uprawie koniczyny czerwonéj.

Zdawałoby się, że przedmiot ten w zupełności wyczerpniętym został i że nie ma potrzeby pouczania uprawy rośliny powszechnie znanéj i wszędzie prawie uprawianéj. Tak jednakże nie jest; o ile się bowiem przekonywamy, większa część ziemian, albo nie chce korzystać z doświadczenia ściśléj rzeczy badających, albo też rzeczywiście nie jest dostatecznie obznajmioną z uprawą tyle szacownéj rośliny. W skutek czego dość często słyszeć można narzekania zawiedzionych w oczekiwaniu obfitego plonu, czego jednak sami sobie wytłumaczyć nie umieją.

Przyczyną zawodu może być, albo zaczęsty powrót koniczyny na jedno i to samo pole, albo niewłaściwa jéj wymaganiom uprawa, albo nareszcie siewanie koniczyn w gruntach wyjałowionych. Co do pierwszego, tyloliczne u nas i za granicą czynione doświadczenia najoczywiściéj nas przekonały, że koniczyna częściéj, niż co lat sześć na jedno i to samo pole powracająca, coraz to lichszym odznacza się plonem i w ostatku nie opłaca nawet kosztów uprawy i zasiewu. Przeświadczono się niemniéj, że nawet użyciem znanych dotąd nawozów mineralnych i zwierzęcych niepodobném jest skłonić ziemi do wydawania przez dłuższy czas obfitego plonu koniczyny, bo chemia nie odkryła nam jeszcze rzeczywistych przyczyn ubytku zbioru, a obfite nawet dostarczanie materyj mineralnych i azotowych wegetacyi podnieść płodności nie zdołało. Pokazuje się jednakże z tego wywodu, że na świecie wszystko pewnym podlega prawidłom, do których często nawet na ślepo stósować nam się wypada i że często ograniczyć się musimy na saméj praktyce, nie mogąc jeszcze stale oznaczyć rozlicznych wpływów przyrody.

Jedną taką bezwiedną teorytycznie przyczyną jest wyradzanie się koniczyn i tylko praktyka dowodnie nas przekonała, że tak jest a nie inaczéj. My jednakże siewając co drugi lub trzeci rok na jedném i tém samém polu koniczynę, zdajemy się nie dowierzać takowéj prawdzie, a jeźli nam koniczyna nie powschodzi albo wszedłszy obumiera, zwykle przypisujemy winę mrozom, choć takowe nic w téj sprawie nie zawiniły. Siewając bowiem koniczynę w oziminie przed samą zimą, przekonałem się, że takowa nigdy nie wymarzała, chociaż zaledwie że pochwytała się ziemi, a już silnemi i suchemi ściśniętą została mrozami.

Co się tyczy drugiéj przyczyny zawodnego plonu koniczyn, jest bezwątpienia nienależyte pogłębienie i rozpulchnienie ziemi pod roślinę, któréj wzrost zawisł głównie od możności jak najgłębszego zapuszczenia i rozpostarcia się korzeni w ziemi. Z tych też względów koniczyna siewaną być powinna po okopowiznach, gdyż sypka i rozpulchniona rola dozwala koniczynie rozkrzewić się należycie i głęboko zapuścić korzenie, przez co takowa daleko mniéj ucierpi od posuchy czerpiąc pożądaną wilgoć z warstwy spodniéj.

Trzecią przyczyną zawodu jest siewanie koniczyny w gruntach wyjałowionych, które niektórzy gospodarze tym środkiem ulepszyć pragną, w czém się jednak mylą i zawsze prawie zawodzą tak w plonie saméj koniczyny, jak i w następującym po koniczynie. Z tego też niezawodnie wyrodziły się sprzeczne zdania gospodarzy, co do udatności i obfitości plonu pszenicy siewanéj na koniczyskach.

Rzeczywiście pszenica na koniczysku zawsze dobrze i obficie obrodzi, byle poprzednio sianą była koniczyna w gruncie dostatnio znawożonym i należycie uprawionym. W przeciwnym bowiem razie licha koniczyna ciężkiemi i krótkiemi korzonkami po przyoraniu o tyle gruntu nie uzyzni o ile go wyczerpała, dozwalając jeszcze krzewić się pyżownicy grunt wysilającéj i wzrostowi następujących płodów przeszkadzającéj.

Kto więc niezawodnego rad doczekać się plonu tak z koniczyny, jak z następującego po niéj produktu, ten niechaj z obsiewem koniczyny na jedno i to samo miejsce przed sześcioma latami nie powraca i niech siewa takową w gruntach dobrze znawożonych i rozpulchnionych, a nie w jałowych owsiskach, co powszechnie czynić zwykli utykający się z koniczyną w systemie trzech-polowego gospodarstwa.

Pozostaje mi jeszcze nadmienić pokrótce, o podsiewaniu koniczyn trawami i o gipsowaniu, co też z własnéj zaczerpuję praktyki.

Podsiewanie koniczyn trawami, wielu uważa za niewłaściwe, twierdząc, że trawy wzrostowi koniczyny przeszkadzają. Ja jednakże całkiem ich zdania nie podzielam i powiem tylko, że na gruntach słabych, wyjałowionych, gdzie wegetacya koniczyny zbyt jest wątła, porost innych traw zdaje się przeszkadzać koniczynie; w rzeczywistości jednak, jałowość gruntu główną jest nieurodzaju przyczyną.

Przeciwnie zaś, gdzie grunt silny, dobrze znawożony i wyrobiony, trawy wszelkiego rodzaju posiane w koniczyskach, zbiór o połowę zwiększają i wpływają nawet na dobroć saméj koniczyny; gdyż takowa ściśnięta trawami, nie wyrasta w grube badele, ale wypuszcza choć cieńsze, lecz liczniejsze odnogi, które znowu daleko są pożywniejszemi i sposobniejszemi do przechowania i wysuszenia, zanim ich liście opadną, co jest rzeczą zbyt ważną w kwestyi dotyczącéj zbioru koniczyny.

Że gipsowanie o wiele plon powiększa, niezaprzeczoną też jest prawdą i ci tylko jakowyś zarzut przeciwko temu uczynić mogą, którzy nie umieją wybrać przyjaznéj pory do gipsowania; nie dziw też, że im gipsowanie mało co okazało się skuteczném. Wiadomo bowiem, że gips, (inaczéj siarczan wapna,) aby się ze skutkiem dla roślinności roztworzył, wymaga znacznéj ilości wody; najwłaściwszym więc czasem gipsowania koniczyn jest pora wilgotna, kiedy rośliny i ziemia są dostatecznie wodą przesyconemi, w skutek czego pips przeistacza się natychmiast w nader sprzyjający pokarm wszelkim roślinom liściastym. *Z. J.*

Różne sposoby tuczenia gęsi.

Gęsi w okolicach obfitujących w jeziora, stawy lub rzeki, niemałe rok rocznie mogą zapewniać korzyści i zaliczają się bezwątpienia, do najużyteczniejszego ptastwa domowego, gdyż nietylko tłuszcz, mięso, ale i pierze łatwy znajduje pokup.

Tuczenie jednakże nie wszędzie bywa jednakowe, ale wielorakiemi uskutecznia się sposobami, i tak: Jedni zamykają na opas przeznaczone gęsi w czystéj, suchéj i dość obszernéj stajence, gdzie urządzają dwa żłóbki, jeden mający przeznaczenie pomieszczenia strawy, drugi przechowywania wody, do któréj przysypuje się cokolwiek piasku utrzymującego ją w ciągłéj świeżości. co wiele wpływa na strawność i pożądaną żerność, Karmią zaś, początkowo posiekanemi burakami lub marchwią otrębami obsypaną, i po ośmiu dopiero dniach zaczynają podawać owies lub zmełty jęczmień z rozgotowanemi ziemniakami pomięszany, przyczém kilka razy na tydzień raczą gęsi liśćmi z sałaty lub kapusty.

Drudzy jak się to dzieje we Francyi i Niemczech, gdzie chów i tuczenie drobiu do wysokiego doszło stopnia, na opas przeznaczone gęsi umieszczają w ciasnych kojcach w miejscu ciemném i ten sposób jest rzeczywiście najlepszym i tuczenie o wiele przyspieszającym; przy dostatku bowiem karmy, zwierzęta pozbawione ruchu i światła spią długo, co jest pożądaném, bo wielce wpływa na prędsze osadzenie się tłuszczu i na powiększenie wątroby, z któréj doskonałe po całéj Europie rozsyłane wyrabiają pasztety.

W Anglii znowu tuczą gęsi jednego dnia zeszrutowanym słodem zarobionym z mlekiem zsiadłém na papkę, drugiego zaś rozgotowanym owsem lub jęczmieniem.

Koło Hamburga tak samo zsiadłém mlekiem przygotowują zmełtą pszenicę.

U nas nareszcie praktykuje się sposób tuczenia w garkach dna pozbawionych, w których umieszczają gęsi w żaden sposób na żadną stronę obrócić się nie mogące. Za pokarm zaś podają owies, lub gałki wyrobione z mąki kukurydzanéj lub jęczmiennéj, któremi karmią 4 do 6ciu razy na dzień.

Przyrządzanie takowych gałek odbywa się następującym sposobem. Zarabia się mąka z wodą i wyrabia z niéj kluski grubości małego palca, a następnie wysusza się takowe w piekarskich piecach, poczém jeżli mają być użytemi do karmienia, zwilża się je wodą.

Jako środek przyspieszający tuczenie zaleca się sproszkowane węgle drzewne, domieszywując do pokarmu po szczypcie codziennie dla każdéj tuczącéj się

gęsi. W tym też celu moczy się węgle drzewne przez jakiś czas w wodzie, a potém suszy i proszkuje.

Nadmieniam tu jeszcze o sposobie przyrządzania smacznych półgęsków. Natychmiast po zabiciu gęsi obżyna się szyja, skrzydła, brzuch i tylne części; pozostałe zaś płucze się w wodzie i potém naciera solą, z dodaniem cokolwiek saletry i korzeni. Po nasoleniu pozostawia się półgąsek przez jeden dzień dla odleżenia się, poczém dopiero obsypuje go się otrębami, obwija w papier i przez trzy tygodnie wolnemu poddaje wędzeniu. *L. C.*

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 1 *Maja* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 zlr. 22 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 10 c. do 11 zł. 85 c. i do 13 zł. 50 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)
Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 10 c. do 11 zł. 55 c. i do 13 zł. 5 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)
Żyto za korzec od 8 zł. 85 c. do 9 zł. — c. i do 9 zł. 30 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)
Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 90 c. do 7 zł. 20 c. i do 8 zł. 10 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)
Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 30 c. do 6 zł. 90 c. i do 7 zł. 20 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)
Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 50 c. do 4 zł. 80 i do — c. zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)
Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 90 c. do 4 zł. 35 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)
Groch (do gotowania) za korzec od 9 zł. — c. do 9 zł. 30 c i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)
Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 40 c. do 7 zł. 50 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)
Tymoteusz za korzec od 25 zł. 35 c. do 28 zł. 50 c. i do 30 zł. 95 c. w. a. (waga od 100 ff.)
Oléj za 100 ff. cłowych od 24 zł. 94 c. do 25 zł. 32 c. i do — zł. — c. w. a.
Rzepak zimowy za korzec od 12 zł. 75 c. do 13 zł. 50 c. i do 14 zł. 10 c. w. a. (waga od 100 ff.)
Rzepik ozimy za korzec od 10 zł. 10 c. do 10 zł. 80 c. i do 11 zł. 60 c. w. a. (waga od 100 ff.)
Koniczyna czerwona za korzec od 50 zł. — c. do 58 zł. — c. i do 66 zł. 57 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)
Koniczyna biała za korzec od 46 zł. — c. do 74 zł. — c. i do 80 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)
Wyka za korzec od 6 zł. — c. do 6 zł. 75 c. i do — zł. — c. w. a.
Okowita za 100 kwart á 80% Trallesa, od 42 zł. 12 c. do 42 zł. 31 c. i do — zł. — c. w. a

Ruch na dzisiejszym targu był bardzo ożywiony, i to co się znajdowało na miejscu rozsprzedano bardzo spiesznie po wyższych cenach. Co do pszenicy nie odbyło się znacznych tranzakcyj, gdyż producenci zboża wstrzymują się ze sprzedażą z powodu długo trwającéj zimnéj pory roku, która wróży nie bardzo pomyślne zbiory żyta i pszenicy. Ceny żyta podskoczyły i za szefel osiągnięto kilka srebrników więcéj. O jęczmień bardziéj się dopytowano i lepsze gatunki do siewu, targowano po wyższych cenach. Ceny owsa ustaliły się. Wyborowe gatunki grochu sprzedawano z wielką łatwością. Co do kukurydzy panowało niejakieś ożywienie. W handlu bobu i wyki panowała stagnacya. Rzepak targowano po wyższych cenach. Co się tyczy białéj i czerwonéj koniczyny nie było obrotu. W handlu oleju nic się nie zmieniło. Ceny okowity spadły cokolwiek, wypowiedziano 6000 kwart. Cynk znaczony literami W. H. sprzedawano po 5 tal. 11 srb. za cetnar (12 zlr. 5 c.) Na dworcu kolei żelaznéj pozbywano cetnar po 5 tal. 8 srb. Sprzedano ogółem do 10,000 centnarów. Od kilku dni mamy 2° mrozu, i częste śniegi.

Wiedeń 27 Kwietnia. Na dzisiejszym targu sprzedano ogółem różnego gatunku zboża do 45000 mierzyc. W cenach pszenicy nie zaszła żadna zmiana. Co do żyta i jęczmienia panowała stagnacya. Owies sprzedawano o 5 centów taniéj. Kukurydzę płacono w Budzie po 2 zlr. 80 c. Za rzepak świeży ofiarowano 15 zlr. 50 c. za korzec. Za cetnar rafinowanego oleju 33 zlr. 50 c. Za gradus okowity płacono 66 centów, z warunkiem późniejszéj odstawy 68 c. za gradus. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana.

Tryest 27 Kwietnia. Pomimo, że ceny zboża w ogóle spadły, spekulanci nie kwapili się wchodzić w tranzakcje. W handlu oleju nie było żadnego obrotu. Co do okowity panowała stagnacya. Ceny cukru ustaliły się cokolwiek.

Londyn 25 Kwietnia. W cenach zbożą nie zaszła ważna zmiana. Ceny cukru spadły o 5 pensów. Ryż i arak odchodziły po niższych cenach.

Peszt 25 Kwietnia. Na dzisiejszym targu ruch nie był bardzo ożywiony, lecz natomiast ceny się ustaliły. O pszenicę nie bardzo się dopytywali, sprzedano do Tyrolu i do Włoch około 2000 mierzyc. Żyto, jęczmień, owies targowano w mniejszych partyach. Co do kukurydzy było więcéj ożywienia, i ceny cokolwiek podskoczyły. Proso ma łatwy odbyt i sprzedano około 2000 mierzyc. Płacono w ogóle za mierzycę: Białéj pszenicy banackiéj od 5 do 6 zlr. Żyto od 3 zlr. 90 c. do 4 zlr. 5 c. Białego jęczmienia od 2 zlr. 75 c. do 3 zlr. 30 c. Żółtego jęczmienia od 2 zlr. 25 c. do 2 zlr. 40 c. Owsa od 1 zlr. 80 c. do 1 zlr. 85 c. Kukurydzy od 2 zlr. 40 c. do 2 zlr. 80 c. Prosa od 3 zlr. 30 c. do 3 zlr. 60 c. Fasoli od 4 zlr. 30 c. do 4 zlr. 60 c. Za gradus okowity od 66 do 66½ c. w. a.

Praga 27 Kwietnia. **Koniczyna.** W handlu koniczyny nie było żadnego ożywienia, a ceny spadły cokolwiek. Za wyborową białą płacili od 38 do 40 zlr. za cetnar; średnia odchodziła po 32 do 34 zlr. poślednia od 22 do 24 zlr.; wyborową czerwoną koniczynę targowali po 38 do 40 zlr., średnią od 34 do 36 zlr.; poślednią od 30 do 32 zlr.

Praga 27 Kwietnia. **Okowita.** Pomimo że wiadomości z Wiednia dotyczące się handlu okowity, nie są pomyślne, nie wywiera to wielkiego wpływu na tutejszy obrót i spekulacye, a ceny chociaż nieznacznie podskoczyły, trzymają się dobrze. Ofiarują za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków 65 do 66 cent., za melasse 62 do 63 centów w. a.

Berlin 29 Kwietnia. Ceny żyta podskoczyły. Płacą za winspel (25 szefli czyli 11 korcy) na wiosnę 46⅝ talarów, na maj, czerwiec 46⅝ tal.; na czerwiec, lipiec 47⅛ tal.; na lipiec, sierpień 47½ tal. Ceny okowity ustaliły się. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa ofiarują na wiosnę 19⅝ tal.; na maj, czerwiec 19⅔ tal., na czerwiec, lipiec 20 tal., na lipiec, sierpień 20¼ tal., Oléj sprzedawano po wyższych cenach. Cetnar odchodził po 11½ tal., na wrzesień, październik płacono 12 1/12 tal.

Poznań 29 Kwietnia. Dowóz żyta w zeszłym tygodniu był znaczny. Głównie zapasy z Polski zasiliły targ nasz, ponieważ dla małéj wody nie mogły być na berlinkach prowadzone. Zapasy te wzięto częścią na spichrze miejscowe, częścią wysłano do Wrocława i Saksonii. Ceny podniosły się, za ciężkie żyto płacono od 45 do 47 tal., za lekkie od 42 do 45 tal. Dowozy pszenicy były tylko mierne; za piękną ofiarowali od 73 do 76 tal., za średnią od 67 do 69 tal., za poślednią od 58 do 60 tal. Jęczmień bez zmiany w cenie, targowano winspel po 33 do 34 tal., owsa mało przywieziono i kupowano po większéj części na królewski magazyn po 18 do 23 tal., groch do gotowania od 41 do 43 tal. za winspel, groch pastewny od 36 do 38 tal., winspel ziemniaków od 12 do 14 tal. Z powodu zimna i przymrozków które zaszkodziły rzepakowi znacznie się ożywiły interesa w handlu płodów olejnych i zaprzedano niemal 500 winspli rzepaku po 79 do 80 tal. W cenach mąki nic się nie zmieniło. —

Gdańsk. 27 Kwietnia. W tym tygodniu mieliśmy powietrze bardzo niestałe, częste deszcze, i śnieg, przytem przenikliwe zimno i silne wiatry zachodnie lub północno zachodnie. Targi angielskie pozostały w słabem usposobieniu, i brakowało ochoty do tranzakcyj. W pierwszych dniach spostrzedz się dało niejakieś ożywienie i osiągnięto z łatwością zeszło tygodniowe ceny mianowicie za wyborowe gatunki, lecz w ostatnich dniach chęć do zakupna osłabła, i nie można już było osiągnąć tych samych cen. We Francyi tranzakcye prawie bez ożywienia, lecz ceny się wogóle wzmocniły. Suche ostre powietrze sprzyjające w prawdzie pracy rolnéj wzbudza z drugiéj strony obawę, aby przez zbytnie wysuszenie gruntów, nie zaszkodziło zasiewom. — Na naszym placu zbywało na ochocie do zakupna. Wszystkie gatunki pszenicy spadły o 10 do 15 guldenów na łaszcie, i po tak zniżonych cenach poślednie gatunki nie znalazły nawet kupca. Tranzakcye na żyto i groch nie uległy żadnéj zmianie. De-

pesze holenderskie donoszą o gwałtownym podniesieniu się cen rzepaku, i oleju, jednakże dla braku tych artykułów na naszéj giełdzie żadnych interesów nie zawierano. – W ciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie pszenicy szefli 43800, z tych polskiéj 31200 szefli, żyta 40500, jęczmienia 8400, owsa 1260, grochu 13800, wyki 900.— Płacono za szefel wagi pruskiéj, stósownie do wagi i gatunku: Pszenicy od 2 tal 20 srb. do 3 tal. 25 srb. Żyta od 1 tal. 20 srb. do 1 tal. $21^1/_2$ srb. Jęczmienia od 1 tal. $8^1/_2$ srb. do 1 tal. 10 srb. Grochu od 1 tal. 20 srb. do 1 tal. 26 srb. Wyki od 1 tal. $7^1/_2$ srb. do 1 tal. 11 srb. 8. fenigów. Drzewa sprzedano: 1200 sztuk okrąglaków po 90 dukatów kopę; 2000 sztuk plansonów po 15' kubicznych po $8^1/_2$ srb. za stopę kubiczną. — Kursa zamian: Londyn 6. 18. — Hamburg $149^1/_2$. — Amsterdam $140^5/_5$.

Prusy. Ministeryum pruskie w okólniku do Towarzystw rolniczych zaleca uprawę miotły rozłogowéj (agrostis stolonifera, Windhalm), która podług doświadczeń chemika Nachtigalla daje się użyć z bardzo wielką korzyścią na wyroby słomiane, i zastąpić tak drogą słomę włoską. Roślina ta każdemu prawie gospodarzowi jest znana, bo się na łąkach bardzo często spotyka.

W Numerze 16. Ogniska do artykułu o puszczaniu krwi zwierzętom domowym robię następującą uwagę: Przeciąwszy żyłę upuścić należy trochę krwi na próbę, a jeżeli ta zaraz się zetnie, wyda się ciemno czerwoną i uformuje się na niéj powłoka, natenczas upuszczenie krwi jest potrzebne, szczególniéj podczas zapalenia wątroby, płuc i t. p. chorób. Jeżeli zaś pierwsza krew okazała się jasno czerwoną, wodnistą i nie ścięła się w jeden kawałek, wówczas puszczenie krwi wywarłoby tylko szkodliwy wpływ na dalszy bieg życia, a nawet stałoby się przyczyną upadku zwierzęcia. W takich też wypadkach należy zaprowadzić fontanelle, lub porobić zawłoki i utrzymywać je w jątrzeniu przez parę tygodni.

M. Z.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 3 Maja.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . .	złp.	322		314	
Ruble obrączkowe agio	,,	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	$68^3/_4$		$67^3/_4$	
Srébro nowe	złr.	$145^1/_2$		$144^1/_2$	
Półimperyały rossyjskie	,,	12	10	11	90
Napoleondory 20-fr.	,,	11	80	11	60
Dukaty holenderskie ważne	,,	6	80	6	70
Dukaty austryackie	,,	6	91	6	81
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	87	75	87	—
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	83	—	$82^1/_2$	—
Obligacye indem. z kupon.	,,	64	—	64	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	77	—	76	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . .	,,	$159^1/_2$		$157^1/_2$	
Listy zastawne polskie z koponami . .	,,	$100^1/_4$		$99^1/_2$	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 3 Maja. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6	c. 25	do	zł. 6	c. 40
,, żyta	4	70		4	70
,, jęczmienia	3	94		4	00
,, owsa	2	15		2	15
,, kukurudzy	0	00		0	00
,, ziemniaków	2	40		0	00
za cetnar siana	1	10		0	00
,, słomy	0	80		0	00

Dom Kommissowy Krakowski. Mroźne wiatry, które przez cały miesiąc walczyły z należącém nam się ciepłem wiosennem, wstrzymały ogólną wegetacą, a wywarły najzgubniejszy wpływ na oziminy, szczególniéj zaś na żyto, które zdrobniało, i już krzewić się nie będzie. – Dla tego nie można wątpić iż ceny żyta podskoczą. Mimo tego polecono nam bezzwłoczną sprzedaż żyta, i dlatego bez wagi lekkie i złe pozbyliśmy po złr. w. a. 8 c. 80, na wagę zaś 162 złr. z workiem, sprzedał Dom Komissowy po złr. 9 c. 75. — Pszenicy sprzedano także kilkaset korcy po złr. w. a. 12 c. 80 i po złr. w. a. 12 c. 85 z wagą 166 funtów. — Owies po złr. w. a. 4 c. 25. — Jęczmień po złr. w. a. 8.— Nowe transporta zboża nadchodzą ciągle i nie watpimy, że sprzedaż onych pójdzie coraz pomyślniéj.—Dom Kommissowy rozszerzając z każdym dniem stosunki swoje, zwrócił na siebie uwagę fabrykantów zagranicznych, którzy z ufnością i przychylném współczuciem produkta nam swoje w Komis powierzają – Tak więc najpierwszy dom PP. Danke & Cie. w Berlinie, powierzył nam na skład tekturę smołowcową do pokrywania budynków. — Pan Stark w Pradze oddał nam w wyłączną sprzedaż, wyroby swoje szklanne, w szybach i zwierciadłach i t. d. P. Böhme złożył u nas prawdziwe amerykańskie płutno ceratowe na pokrycie mebli. — Przytém stalowe rolnicze wyroby mamy z Anglii. Słowem nie możemy się skarżyć na brak czynności tak w przemyśle exportacyjnym jak też importacyjnym; lecz co nam dziwno, że współobywatele nasi mało korzystają z ułatwień jakie im przedstawiamy, i wymagając po nas sprowadzania towaru na nasz koszt, zostawiają nas potem w jego posiadaniu. Żądano dzwonów stalowych i sygnaturek. — Gdy je sprowadziliśmy, mało się kto po nie zgłasza. — My bez żądania zadatku dopełniamy życzeń współobywateli, ale też mamy prawo oczekiwać, iżby osoby które zamówiły towar, wzięły go po nadejściu. — O dzwony kościelne przeszło sto odebraliśmy listów i na sto odpisaliśmy. Z téj płodnéj korrespondencyi mały był plon interesów, bo każdy nam mówi, że się namyśli, rozpatrzy, rozważy, naradzi, rozmówi, a potem nam ma donieść, czyli się zdecydował i pod jakiemi warunkami?!.... Ta rozwaga jest w istocie świadectwem dojrzałości kupujących, którzy nie chcą lekkomyślnie wyrzucać pieniędzy na rzeczy zbytkowe: pragnęlibyśmy wszakże, aby ona im przychodziła przed a nie po zamówieniu towaru. — My bowiem jako przemysłowcy jesteśmy mniéj rozważni, i na chybi-trafi sprowadzamy.— O óż na sześć chybionych zamówień, ledwo jedno trafimy, i w dzwonach jeszcze duży leży u nas kapitał bezprocentowy.– Sierpy jakotako odchodzą.— Benzina zaś do wywabiania wszelkich plam, nie znajduje dotąd odbytu pomimo jéj użyteczności i taniości, gdy flaszka tylko 40 kr. kosztuje.

Odebraliśmy transport kilkudziesięciu korcy uader pięknych ziemniaków, które dla rozpowszechnienia na ćwierci nawet sprzedawać będziemy. — Przymiotami ich są: czerstwość, wydatność w przerobie na wódkę i plenność.— Życzymy wykrawać z nich tylko oczka do sadzenia, albowiem są za duże aby je całe lub przepołowione sadzić — Nazywamy je: Ziemniakami Mallego, i pod tą nazwą rozpleniać się w kraju będą.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.